ROK VIII

ORĘDOWNIK
wych. co wtorek, czwartek i sobotę.
PRZEDPŁATA KWARTALNA
wynosi w mieście 1 mk. 75 fen.
na pocztach 2 marki.
Egzemplarz sprzedaje się po 10 fen.
OGŁOSZENIA
przyjmują się za opłatą 15 fen.
od wiersza petytowego.

ORĘDOWNIK.

Nr. 102.

EKSPEDYCYA
w drukarni J. Leitgebra,
Plac Wilhelmowski numer 17,
obok Biblioteki Raczyńskich.
LISTY
nadsełać należy franco pod adres.
do redakcyi Orędownika, Poznań.
RĘKOPISMA
nie zwracają się, ale niszczą.

Pismo poświęcone sprawom politycznym i społecznym.

Dziś: Bartłomieja ap.
Jutro: Ludwika króla

Poznań, Sobota 24 Sierpnia 1878.

Wschód słońca 4.57, zach. 7.6.
Długość dnia 14 god. 8 min.

Przedpłata na wrzesień wynosi:
na **prowincyach** . . **65 fen.** (6½ sgr.)
w **mieście** . . . . **60 fen.** (6 sgr.)
na **tydzień** . . . . **15 fen.** (9 grp.)

P o z n a ń, 23. sierpnia.

— * **Wystawy niemieckie.** W bieżącym roku krzątają się nasi Niemcy bardzo gorliwie około urządzania wystaw rólniczych i przemysłowych. Wymienimy tylko wystawy w Bydgoszczy i Nakle, jutro zaś w sobotę będzie otwartą p o w i a t o w a wystawa przemysłowa w R a w i c z u. Wystawy te doznają oczywiście z strony rządu wielkiego poparcia; wszędzie biorą udział wyżsi urzędnicy, a jutrzejszą otworzy osobiście n. prezes rejencyjny.

Zadanie tych wystaw jest widocznie dwojakie: raz mają one działać na rozbudzenie ruchu przemysłowego, jak wiadomo, w naszem Księstwie bardzo słabego; drugi raz na podniesienie w żywiole niemieckim s i ł y, bo przekonania, że na polu przemysłowem są oni w Księstwie prawie wszystkiem.

Polscy przemysłowcy biorą także udział w tych wystawach, ale udział niestety tak słaby, że nie ma wcale o czem mówić. Rzecz naturalna, bo przemysł nasz bardzo mało rozwinięty.

Interes naszego własnego, polskiego przemysłu wymaga koniecznie, aby nasi przemysłowcy brali na niemieckich wystawach jak najliczniejszy udział, nie tylko dla tego, by występować z wyrobami w ł a s n e m i, ale nie mniej dla tego, by się przypatrzeć wyrobom tutejszego n i e m i e c k i e g o przemysłu. Na takich wystawach mamy sposobność poznać różnice, jakie zachodzą między niemieckim a naszym przemysłem; jakie gałęzie przemysł niemiecki obrabia, a czego nam braknie, gdzie nas wcale nie ma; jakiemi narzędziami technicznemi i mechanicznemi przemysł niemiecki pracuje; zkąd surowiec bierze i w które strony odstawia swe wyroby; na jakich kapitałach się opiera.

Nad wszystkiem tem możemy się na wystawach niemieckich zastanawiać, a są to dla naszego przemysłu bardzo ważne rzeczy.

Takie zetknięcie się z żywem życiem na polu dla nas tak trudnej konkurencyi przyczyniéby się mogło bardzo do rozszerzenia lepszych i zdrowych pojęć o warunkach przemysłu. Nieszczęściem jest dla nas, że my na życie patrzeć nie umiemy, myśleć, zastanawiać się nie lubimy, a to duchowe lenistwo nasze pokrywamy jakąś niezrozumiałą butą polską: że jesteśmy we wszystkiem doskonali. Skutkiem tego zasklepiamy się sami w sobie, do postępu stajemy się niezdolnymi i upadać musimy. Wyjątki chwalebne rzeczy nie zmieniają. Stykajmy się przeto z Niemcami, przypatrujmy się, jak i czem na polu przemysłowem pracują, a w coraz szerszych kołach rzemieślników naszych będzie się rozwijało to przekonanie, że przemysłowiec winien wyrobami swemi s ł u ż y ć publiczności stósownie do jej p o t r z e b i w y m a g a ń, że on winien stósować się do ludzi i świata, a nie żądać, jak się to niestety często u naszych zdarza, ażeby ludzie i świat stosowali się do niego.

Zdrowsze pojęcia o warunkach przemysłu w naszych dzisiejszych stósunkach są dla nas koniecznie potrzebne, tem potrzebniejsze, im więcej fałszów między nami krąży. Złem, bardzo wielkiem złem jest, że już od dość dawnego czasu kusimy się podnieść nasz przemysł środkami albo jednostronnemi, albo wprost nie stósownemi, i że przy tem zasklepiamy się w swojem własnem, wyłącznie p o l s k i e m, kole. Jest to złe, bo na tej drodze postęp jest niemożebny.

Staraliśmy się o rozbudzenie ruchu przemysłowego przez Towarzystwa przemysłowe a wszystko, cośmy tam robili i co robimy, z warunkami rzeczywistego przemysłu nie ma nic wspólnego. Przemysłu „wygadać“ na walnych zebraniach nie można; wnioskami i rezolucyami także go się nie podnosi. Im więcej w tym kierunku usiłowano w Towarzystwach naszych działać, tem więcej, śmiało rzec można, niedorzeczności rozsiewano w opinii publicznej. Śladu, znaku nie ma, aby Towarzystwa przemysłowe na przemysł jaki korzystny skutek wywarły, a na niejeden przykład wskazać można, że „gorliwi“ członkowie, zajęci rozprawami na walnych zebraniach nad „dobrem publicznem“, tak się przytem gorliwie „poświęcali“, że zaniedbywali domowych obowiązków i warsztaty swoje, źródło własnego i ich rodzin utrzymywania, częściowo lub całkiem rujnowali. Przy takich sprawach, jakiemi są sprawy przemysłowe, nie należy być patryotycznie sentymentalnym, owszem trzeba patrzeć trzeźwo na życie i mówić sobie prawdę. Jeżeliby kogo powyższe uwagi miały razić, niechaj się rozpatrzy w działaniu i skutkach Towarzystw przemysłowych i niechaj sądzi sam rozumnie a sumiennie. My nie twierdzimy, jakoby Towarzystwa nasze same w sobie były złemi i zbytecznemi instytucyami, jakoby w żadnym kierunku nic dobrego zdziałać nie miały, twierdzimy tylko, iż na przemysł nasz nie wywarły i nie mogą wywierać żadnego wpływu, a na to zdanie ludzie myślący zapewne się z nami zgodzą.

I znaczenie Spółek pożyczkowych, jako środka dźwigania przemysłu, przesadzamy więcej, jak potrzeba. Spółki dać mogą tylko k a p i t a ł, powtarzaliśmy zawsze, ale kapitał ten musi się dostać w ręce z n a j ą c e g o s i ę n a p r a c y i istotnie p r a c o w i t e g o rzemieślnika, inaczej Spółki stają się instytucyami komunizmu. Spółek mamy dość wiele, może nawet za wiele; czy w stósunku do nich widzimy po miastach naszych jakiś postęp w przemyśle? Jeżeli jest gdzie, to się z pewnością objawił bez pośrednictwa Spółek, albo Spółki były tam tylko j e d n y m z innych liczniejszych czynników.

Lubimy bardzo — ku własnej szkodzie — wplatać patryotyzm w sprawy przemysłowe. Tem gorzej że się to zdarza ludziom wykształconym, wpływowym, ludziom, którzy pragną uczyć drugich o rzeczach, na które sami nie mają jasnego poglądu. W broszurce wydanej roku zeszłego pod tytułem: „Nauki Ekonomii politycznej“, radzi autor przemysłowcom naszym udawać się na naukę do Królestwa Polskiego, do Warszawy, bo tam niektóre gałęzie przemysłu dobrze prosperują. Rada ta nie wydaje nam się być ani ekonomiczną, ani polityczną. Postęp w wszystkich kierunkach ludzkich szedł i pojdzie zawsze od zachodu na wschód i my tego nie odmienimy. Z Warszawy nie wyniesiemy tego doświadczenia, jakie nam w Księstwie potrzebne, by tu zwalczać konkurencyą niemieckiego przemysłu prowincyonalnego. Do tej konkurencyi musimy się na g r u n c i e w ł a s n y m zaprawiać i rzemieślniczej młodzieży naszej wypada radzić, aby szła po naukę nie do Warszawy, ale w Niemcy — między Niemców, z którymi później na polu przemysłowem walczyć będzie. Doświadczenie także pokazuje, że młodzież nasza, mianowicie kupiecka, udawszy się raz do Warszawy, rzadko kiedy z tamtej strony wraca, bo znajduje tam widoki dla siebie korzystniejsze. A nam chodzi przecież o to, aby młodzież kupiecka i przemysłowa na własnym gruncie placu dotrzymywała i tu pracowała nad pomnożeniem dobrobytu ogólnego.

Lubimy patryotyzm wplatać tam, gdzie nie miejsce dla niego. Kiedy w roku zeszłym urządzono wystawę w Lwowie, po gazetach, po Towarzystwach przemysłowych traktowano tę rzecz poważnie jako kwestyą, przemysł nasz obchodzącą. Jeden z bardzo poważnych ludzi zapowiedział publicznie wyjazd swój z Poznania do Lwowa i wzywał ochotników. Do programu podróży zbiorowej zapisano wycieczki do Krakowa, na Mogiłę Kościuszki, w powrocie do Częstochowy. Piękna rzecz, oglądać świętości narodowe, ale co to ma wspólnego z warunkami i potrzebami naszego przemysłu pod zaborem pruskim! Choć się ta szumna wyprawa na niczem skończyła, takie rzeczy trzeba jednakowoż rozróżniać, a nie mieszać ich. Atoli, kiedy na początku tego roku na wielkiej sali Lamberta tu w Poznaniu 800 niemieckich i żydowskich kupców i przemysłowców zebrało się na wiec, i radziło o stósunkach ekonomicznych w Królestwie Polskiem, o tem nikt u nas słówkiem nie wspomniał. Gdy wszakże te dwa objawy zestawimy obok siebie, powiedzieć sobie musimy, że tam chodziło chyba tylko o rozrywkę, a tu istotnie o życie nasze!

W sprawach kupieckich, przemysłowych, winniśmy oddalać od siebie sentymentalizm patryotyczny, który zdrowe myśli tylko zatruwa, który jest c h o r o b ą naszą, ale nie s i ł ą, winniśmy raczej przypatrywać się życiu, stósunkom, śród których się znajdujemy i śród których trzeba nam o życie własne i rodzin naszych tak ciężko walczyć.

Dzisiejsze czasy niespokojne i niepewne nie nadają się bardzo do rozbierania spraw takich po dziennikach. Rzecz naturalna, że i my chcielibyśmy Polski, całej Polski, choćby od — berlińskiego kongresu.

Niech i tak będzie, jedno sobie wszakże musimy spamiętać, że kiedykolwiek Polska powstanie, t o t y l e t y l k o b ę d z i e P o l s k i, a l e j e j z d z i s i e j s z e g o p o g r o m u w y n i e s i e m y, a ratować ją możemy tylko ciągłą, wytrwałą, zabiegliwą, umiejętną p r a c ą pod własnemi strzechami, na własnej glebie.

Dobrze robimy, że się także zajmujemy europejską polityką, ale tu — pod zaborem pruskim — pamiętajmy sobie przytem, że jeden centnar superfosfatu sprowadzony przez Kółka rólnicze i na polską glebę rozsuty, że jeden dobrze prowadzony warsztat polskiego rzemieślnika dla przyszłej Polski więcej waży, aniżeli cały tuzin protestów do dyplomatów europejskich wysyłanych!

— * **Z Poniecа** donoszą „Posenerce“, że tamże mają rozbierać parafialną szkołę katolicką, by połączyć ją w części z gminną szkołą symultanną. Na przyszłość dzieci katolickie z okolicznych wsi Zawady i Widawy i z proboszczowskiego folwarku mają należeć do szkoły gminnej poniecklej, a dzieci katolickie z Miechcina, Janiszewa i Waszkowa mają być połączone w szkole mającej być wystawioną w Janiszewie. A już teraz daje się uczuwać takie przepełnienie w szkole gminnej poniecklej, że dzieci z czwartej klasy tylko półdniowe pobierają nauki, tak że połowa dzieci przez 20 godzin tygodniowo, a druga połowa tylko 12 godzin na cały tydzień jest uczoną. Dopiero przez przybranie piątego nauczyciela, co Bóg wie kiedy nastąpi, spodziewają się szanowne władze miejskie poniecklie temu złemu zaradzić. W klasie I jest bowiem dzieci około 50, w II 73, w III 83, a w IV aż 147.

Do przyszłej zaś szkoły w Janiszewie mają być także przyłączone niemieckie dzieci z Miechcina i Janiszewa, które dotychczas uczęszczają do szkoły ewanielickiej w Waszkowie.

Przy całem tem pospiesznem urządzeniu nastręcza nam się pytanie, gdzie się będą uczyły katolickie dzieci z Miechcina, Janiszewa i Waszkowa, zanim szkoła w Janiszewie będzie urządzoną? Czy nie mógłby nam kto miejscowy łaskawie tej niepokojącej zagadki rozwiązać? Bylibyśmy bardzo wdzięczni.

— * **Walka rządu z Kościołem.** Uwięziony ks. prob. Gieburowski z Górki Duchownej ma na dzisiaj wyznaczony termin przed sądem w Kościanie.

Środa, 22. sierpnia. Dowiaduję się, że Sejmik Spółek Zarobkowych ma się odbyć tego roku w końcu września lub na początku października. Prace do sejmiku już się przygotowują.

(A.) **Września**, 21. sierpnia. W niedzielę dnia 18. bm. o godz. 5½ odbyło się Walne Zebranie naszej Spółki pożyczkowej w domu kupca p. Wiużewskiego. Najprzód powitał ks. Janas, jako prezes rady nadzorczej, zebranych i poprosił, by wybrano przewodniczącego na dzisiejsze zebranie. Jednogłośnie obrano ks. Janasa na przewodniczącego, który przyjąwszy powierzony urząd, poprosił do stołu na spisywanie czynności dzisiejszego zebrania p. Zyniewicza. Ten przeczytał porządek obrad, wedle których najprzód przyszło do czytania sprawozdania kasowego za ubiegłe półrocze tj. od 1. stycznia aż do 1 lipca 1878 r., z którego dowiedzieliśmy się, że ogólnego obrotu mieliśmy przeszło 441,000 m. Potem ks. J. przeczytał członków zalegających w składkach, o których wykreśleniu z towarzystwa walne zebranie postanowić miało. Dodać tu muszę, że przeczytani byli upominani. Przeczytanych 17 nie wypełniających swego obowiązku wedle § 48 wykreślono z Spółki pożyczkowej. Po ukończeniu tego wszczęła się ogólna dyskusya nad prolongowaniem weksli, w której pp. Koczorowski, Nowakowski, Gawlak, Nowicki, Znański i ks. Janas głos zabierali. Ostatecznie ks. Janas przyrzekł, że nad temi wnioskami rada nadzorcza wraz z zarządem dobrze się zastanowi, i co tylko ulgi zrobić będzie można, to się o to postara. Na tem zakończyło się posiedzenie.

W dniu 20. bm. odbyło się Walne Zebranie rólnicze średzko-gnieźnieńsko-wrzesińskie w hotelu p. Paprzyckiego z bardzo małym udziałem członków, co tem więcej żałować trzeba, że p. Łaszczyński z Grabowa bardzo piękny miał wykład. W końcu posiedzenia p. Łaszczyński, dobry gospodarz, polecał przegoniacza wynalazku i wyrobu polskiego przemysłowca z Wrześni. Projekt do tego nowego a tak korzystnego narzędzia podał, jak mówiono, znakomity agronom p. Jańczakowski, a wykończył go, wyrobił znany fabrykant narzędzi gospodarczych p. Koczorowski.

Września, dzięki Bogu, na brak tego rodzaju przemysłu narzekać nie potrzebuje, — ma jeszcze jednego sławnego fabrykanta narzędzi rólniczych p. Bednarowicza, znanego daleko i szeroko jako wynalazcę pługów wrzesińskich. Szkoda tylko, że ten ostatni, choć fabryka idzie, więcej jednak teraz roli pilnuje, niż swego przemysłu, w którym tak wielkie już zdolności pokazał.

Poniec, 20. sierpnia. Tutejsze Towarzystwo Przemysłowe odbyło wczoraj wycieczkę. Piękny to był widok, gdy o godzinie 9. z rana pięćdziesięciu przeszło dzielnych naszych rękodzielników i starszych i młodszych przy odgłosie hucznej muzyki z przepyszną nową chorągwią, której dwóch srebrnowłosych asystowało obywateli, na czele z miasta wyruszyło. Pełno ciekawych zalegało Rynek i ulice były przystrojone w girlandy i łuki z kwiatów i zieleni.

Kiedy pochód przez ostatnią na końcu miasta umieszczoną przechodził bramę tryumfalną, a zarząd Towarzystwa właśnie ją miał minąć, spuścił się nagle zawieszony w środku łuka gustowny wieniec a w nim błyszczał napis: „Niech nam żyje kochany nasz ks. prezes i w długie, długie lata między nami gości!“

Na miejscu zabawy przestronnem, cienistem mieściły się — prócz mnóstwa stołów i ławek i bud — estrada dla muzyki, mały teatrzyk, chuśtawka i tarcz do strzelania.

Do godz. 2. bawiono się w „zbójcy i żołnierze“, potem był koncert, podczas którego urządzono rozmaite dla dziatwy gry z premiami, strzelano do tarczy, a krótko po trzeciej rozpoczął się taniec polonezem, w którym do czterdziestu par udział brało; do tego bowiem czasu zjechały się familije członków z miasta, goście zamiejscowi, okoliczne duchowieństwo, a o god. 5 czcigodna a Towarzystwu naszemu tyle sprzyjająca pani Mycielska z Wydaw z dziećmi.

O godz. 6. odegrali amatorowie i amatorki na pięknie umajonej scenie „Janka z pod Ojcowa“, a grali ochoczo, jak to mówią, od ucha. Potem znów szły tańce do 8. mniej więcej, gdzie po wzniesionych na cześć państwa Żółtowskich — Czarków jest własnością zacnej po ś. p. Alfredzie Żółtowskim wdowy — na cześć ks. prezesa i Towarzystwa okrzykach przy odgłosie muzyki i świetle różnobarwnych lampionów, powrót do domu uskuteczniono.

W kilkudziesięciu wyszliśmy z miasta, w kilka set wróciliśmy doń mile dotknięci niespodzianką, jaką nam zgotowali nasi obywatele rodacy i kilku z niemieckich mieszczan, oświetlając łuki tryumfalne i mieszkania swoje.

Dzięki wzorowemu pod każdym względem zachowaniu się wszystkich bez wyjątku członków Towarzystwa, cała zabawa przy sprzyjającej pogodzie świetnie się udała, co nas tem bardziej cieszy, iż że w świeżej jeszcze mamy pamięci niekoniecznie stosowne branie innego towarzystwa, które tu na jakiś festyn z różnych miast się zgromadziło.

Z Biały na Górnem Szląsku, 20. sierpnia. Wielkie skargi podnoszą czasopisma polskie na zniemczenie polskich nazwisk. I w tutejszym powiecie zniemczono kilka polskich nazwisk i pan radzca ziemiański powiatu prądnickiego nazwał Chrzelice *Schelitz*, a Dziedzice *Sedschütz*, lecz lud używa jak dawniej starych imion, co zaś do Niemców, to już dawno Chrzelice nazywali *Schelitz*, ponieważ nazwiska polskiego wymówić nie potrafią, a ich język niemiecki taki niezgrabny. Gdy Niemcy niemczą polskie nazwy, to mnie tak nie gniewa, lecz gdy czasopisma polskie nie używają polskich imion, to mnie więcej gniewa i radzę dla tego naszym kochanym pismom tym, którzy przeciw temu grzeszą, żeby się poprawiły i zawsze polskich nazwisk używały. Żądać tego mamy prawo po naszych pismach czasowych, żeby używały imion polskich nie tylko przy miastach, ale i przy wsiach, boć się tego łatwo można dowiedzieć. Tak jedno pismo mianowało nasz stary Niemodlin *Falkenberg*, a inne z Górnego Szląska nasz stary polski Prudnik czyli Prądnik, lub jak go tutaj lud powszechnie nazywa Prónik, Nowem miastem, ponieważ Niemcy nazywają go *Neustadt O/S*. A nasza stara żydzia Biała nazwaną została czasu swego przez pewne pismo *Zülz*. Czy ta żydzia Biała nie słynie daleko, i pijawki żydowskie są nie znane? Może już nie Biała, lecz Prudnik żydzim Prudnikiem nazwać można, boć najpiękniejsze domy już w rękach żydowskich a żydowskie pijawki mnożą się w Prudniku.

Z mądrości żydowskiej słynna Biała, i bądź na baczności, aby cię tam bez mydła nie ogolili, a głosi bielskie przysłowie niemieckie: *In Zülz wird man nicht reicher, aber gescheiter*. (W Białej się nie zbogacisz, ale nauczysz się od żydów rozumu). Lecz nasz *Consumverein* (po polsku: Spółka spożywcza „Oręd.“) zagrał żydom w Białe dobrze na multanach, dla tego uchodzą z Biały i krzyczą na katolików „goimy“ i nazywają ich na ulicy ostatniemi wyrazami — mówiąc szkaradne słowa do psa i stósując je do katolików, żeby ich nie można skarżyć. Na takich sztuczkach znają się nasi bielscy synowie Sema. Niech uchodzą, nie tylko z Biały, lecz i z całego Szląska, my ich tu nie potrzebujemy i podróż im do Ur w Chaldei zapłacimy. Niech idą.

Radzę p. redaktorom używać imion polskich, jak stoją w jeografii naszego starego szląskiego wierszopisarza Józefa Lompy.

Z pod Dortmundu, 18. sierpnia. Wyczytałem z „Oręd.“ o walkach liberalizmu przy ostatnich wyborach, tu także nazywają ostatnie wybory przymusowemi *(Zwangwahlen)*. My Polacy spełniliśmy naszą powinność, ale byli też niektórzy tacy, którzy woleli w knajpie przesiedzieć — bo, jak mówią, co im tam dadzą wybory. To też na głupotę lekarstwa nie ma.

Dziś, gdzie nam potrzeba wystąpić z uczynkiem, bawimy się nieraz w próżne chwalby a uczynku choćbyś i ze świecą podczas dnia szukał, nie znaleziesz. Tak np. z korespondencyi dawniejszych w „Oręd.“ z Dortmundu, dalej z Izerlonu, dowiadujemy się, jak szanowni korespondenci Towarzystwo Dortmundzkie pod niebiosa wynoszą. Ale przekonajmy się bliżej, zajrzyjmy częściej do Dortmundu, idźmy na posiedzenie, a tu członków, jak to mówią, cztery kąty i piec piąty. A pomiędzy tą garstką ile tam kwasu, niezgody, pychy, rozdwojenia, każdy chce rządzić — a rządzić nie ma komu. Zaiste powiedziałbyś, że to Towarzystwo Niezgody, nie Jedności natrafiłeś.

Bracia Dortmundziacy! — nie myślcie, że Towarzystwo ma tylko takie błahe zadanie, kiedy mamy chorągiew z polskim orłem albo zaśpiewamy przy kuflu piwa „Jeszcze Polska nie zginęła,“ to już wszystko i nam Polska z księżyca spadnie! Oj źle z nami; gdzie są uczynki nasze? gdzie jest bratnia miłość nasza? Jeszcze czterdzieści dni a Niniwe zaginie, wołał Jonasz prorok, tak i my zginiemy, jeżeli złego nie wykorzenimy z pośród siebie, jeżeli nie zapanuje pomiędzy nami święta zgoda.

Odzywam się do Was Bracia Dortmundziacy, bo przekonany jestem, że w Towarzystwie waszem macie też niektórych gorliwych członków i spodziewam się, że podawszy sobie dłonie, potraficie pokonać złe, którem Towarzystwo wasze aż za nadto jest przepełnione.

Nowiny polityczne.

Sprawy wschodnie. Zajęcie Sarajewa przez wojska austryackie nie mało krwi i trudów kosztowało. Dwa główne korpusy wojsk austryackich połączywszy się pod Witezem, rozłączyły się znowu, by dwoma traktami pomaszerować pod Sarajew, i zająć ze wszech stron otaczające go wzgórze. W marszu tym wywiązały się w dniach 15, 16 i 17 zwycięzkie dla wojsk austryackich z powstańcami potyczki. Główną z tych potyczek stoczył jenerał Filipowicz pod Belclowaczem, o czem już pisaliśmy, i stanął w Blazuju oczekując na Tegethoffa, który tymczasem maszerował na Wysoką ku Sarajewu. Że jednak marsz ten był trudny, a z powstańcami zaczajonymi po górach ciągle się trzeba było ucierać, więc nie mógł zdążyć Tegethoff na umówiony dzień 18. b. m. pod Sarajew, wskutek czego o dzień jeden spóźniło się zajęcie tego miasta. Z brzaskiem dnia 19. b. m. zajęli Austryacy wszystkie wzgórza, które otaczają Sarajew, i to z tym większą łatwością, że z powodu gęstej mgły, nie widziano wcale z miasta ruchów wojsk austryackich. O godzinie wpół do 7 rozpoczął Tegethoff atak na fort sarajewski, a o godzinie 8 zaczęły grzmieć ciężkie bateryje dział oblężniczych. O godzinie wpół do 11 jenerał Kaiffel wypierając z mozołem nieprzyjaciela z doskonałych jego stanowisk, zmusił działa jego do milczenia, poczem piechota austryacka podzielona na oddziały posunęła się ku miasto, i rozpoczęła z nieprzyjacielem zaciętą walkę. Z każdego domu, z każdego okna, z każdej szczeliny, strzelali Turcy na Austryaków, nawet kobiety, dzieci, chorzy w szpitalu i ranni w poprzednich walkach powstańcy, bronili się do ostatka zacięcie. Walka taka przeciągnęła się aż do wpół do 2 z południa. Działy się przytem rzeczy, którym trudno dać wiarę, sceny dowodzące dzikiego fanatyzmu Turków, i podobno tylko karności wojsk austryackich można zawdzięczyć, że miasto więcej jeszcze nie ucierpiało. Kilka domów spłonęło wznieconym przez niewiadomo kogo pożarze. Powstańcy rozproszyli się, i uciekli ku Gorazdzie i Rogaticy. Po zajęciu miasta zatknięto cesarską chorągiew na zamku przy huku 101 strzałów z dział, dźwięków muzyki i okrzykach wojska, którym wtórowała chrześciańska ludność miasta.

Takim jest opis zdobycia stolicy połączonych ziem Bośnii i Hercogowiny, zajęcie, która przyczyni się zapewne bardzo, do stłumienia powstania. Sarajew jest ślicznie położonem miastem o 50 i kilku tysiącach mieszkańców, między którymi jest 5 tysięcy prawosławnych chrześcian a tylko 1 tysiąc katolików, około pół czwarta tysiąca żydów, 1 tysiąc cyganów i 3 tysiące kolonistów różnej wiary i narodowości.

— Hafiz basza gubernator Bośnii, nie czekając na atak Austryaków na Sarajewo, poddał im się w Blazuju, zkąd go wysłano do Brodu. O derwiszu zaś Hodżi Loi chodzi pogłoska, że po zajęciu Sarajewa chciał z rozpaczy się zabić, ale się tylko ciężko zranił.

— Między Czarnogórą a Turcyą wojna wybuchła na nowo i od wtorku toczy się już walka pod Podgorycą.

— „Times“ donosi, że książę Milan wydał proklamacyą, w której ogłasza niepodległość Serbii, i ustanowienie armii serbskiej na stopie pokojowej.

— Turcya nie chce Batumu Moskwie ustąpić, i wzmocniła załogę tego miasta dwoma batalionami, które otrzymały nazwę wojsk świętych, walczących za wiarę.

Niemcy. Po trzy tygodniowej kuracyi w Cieplicach, zdrowie cesarza tak się polepszyło, iż doktorzy uradzili, że może teraz bez obawy odbyć dłuższą podróż, i pojechać do Gasteinu dla dalszej kuracyi. W Gasteinie bawi także, jak wiadomo od niedzieli, książę Bismark.

— Nadeszły już sprawozdania z 67 ściślejszych wyborów do parlamentu w państwie niemieckiem. Wedle tych sprawozdań wybrano 27 liberałów różnych barw, 10 postępowców, 5 z

partyi państwowej, 8 zachowawców, 2 katolików i 3 głosujących w głównych sprawach z katolickiem centrum, 1 Alzacyka, 1 Polaka, 3 demokratów z ludowej partyi południowo-niemieckiej, i 7 socyalistów.

Liberali zatem liczą teraz wszystkiego tylko 98 swoich w parlamencie, tj. stracili, o zgrozo! aż 29 wiernych, posłusznych, zwykle często głuchych zwolenników. A centrum, katolickie centrum zyskało jednak 5 głosów! Z tą myślą, z tą pewnością nie mogą się jeszcze liberali pogodzić, i skarg, jęków, oskarżeń i użaleń wzajemnych, co nie miara w pismach ich.

Mają jednak jedną choć nie zbyt wielką pociechę. Oto powiadają, przepadli przy wyborach dwaj synowie księcia Bismarka, przepadł i jego najserdeczniejszy przyjaciel Dietze, i to jedynie dla tego, że książę przeniewierzył się wiernym sobie i polityce swej liberałom. O czemużeś nas opuścił — biadają. Dotychczas było nam wszystko dobre, coś chciał, coś rozkazał, ale teraz za karę twego przeniewierstwa będziemy wprawdzie cię szanowali jako największego obywatela Niemiec, który wielką ojczyznę naszą, siłą woli swej i rozumu do kupy sklеił, ale słuchać cię przy wyborach i w parlamencie na ślepo nie będziemy. Zobaczemy, jak sobie też bez nas poradzisz.

— Wiadomość o tem, iż ministrowie skarbu postanowili na naradach w Heidelbergu podwyższyć podatki, gruchnęło po całym kraju z taką szybkością, i tyle wywołało wrzawy, że poczynają teraz z urzędowej zapewniać strony, że o podwyższeniu podatków mowy nie było, ale właśnie o ich obniżeniu i bardziej równym, a sprawiedliwym rozkładzie. Co jednakże uchwalono o tem, ani słowa, bo wpierw każde państwo niemieckie musi przesłać swoje zdanie do rady związkowej, i rząd pruski dopiero na tej podstawie wypracuje projekt ogólnej podatkowej reformy, który to projekt, wedle woli księcia kanclerza zimą, pod obrady parlamentu przyjść musi. Wtedy dopiero zobaczymy, co nam też to nowego a dobrego, z tego tajemniczego jaja się wykluje.

— Szereg obabionych księży starokatolickich nowym się pomnoży amatorem stanu małżeńskiego, bo oto donoszą z Pforzheim, że proboszcz tamtejszy Dilger, zaręczył się. Liberalne pisma donosząc o tym wypadku dodają, że Dilger był dawniej katolickim księdzem. To przyznanie, że dzisiaj nim razem ze swą narzeczoną już nie jest, cieszy nas mocno, bo dotychczas gwałtem nam takich panów, jako naszych księży, narzucano, pomimo wszelkich naszych przeciwko podobnemu podarkowi protestów.

— Alzacya i Lotaryngia nie życzą sobie być tak bez wszystkiego wcielone do państwa niemieckiego, ale żądają, ażeby nadano im osobną konstytucyę, jako państwu związkowemu i przyjęli jej przedstawicieli do rady związkowej. Wniosek taki przyjął jednogłośnie wydział krajowy alzacko-lotaryngski na posiedzeniu z dnia 10. bm. Ale wniosek ten będzie znowu jak dotychczas bywało odrzucony, bo pisze „Nat. Ztg.", niepraktyczni Alzaci wybrali do parlamentu takich posłów, którzy są za odrębnością swej ojczyzny, a przytem i tę wadę mają nie do darowania, że są katolikami.

Austrya. W zeszły poniedziałek zwołał cesarz wszystkich ministrów, tak austryackich jak i węgierskich na naradę nad tem, w jaki sposób przyspieszyć zajęcie Bośnii i Hercogowiny i zkąd wziąść potrzebne na koszta tego zajęcia pieniądze. Podobno uznano, iż zmobilizowanie 52 tysięcy wojska na zajęcie tych ziem, było siłą niedostateczną, w czem głównie zawinił książę Andrassy, który nie chciał, mimo nalegań feldmarszałka Filipowicza, więcej mu dać wojsk pod rozkazy. Obecnie po krwawo okupionem doświadczeniu postanowiono podnieść armią okupacyjną do 100 tysięcy żołnierza, tj. dać Filipowiczowi tyle wojska, ile go jeszcze przed wkroczeniem do Bośnii żądał.

Moskwa. O rozruchach wybuchłych w Odesie piszą do angielskiego „Times":

Przy poszukiwaniach za tajną prasą nihilistów, które miały miejsce w Odesie przed paroma miesiącami, 7 młodych ludzi, a między nimi dwie dziewczyny, stawili czynny opór żandarmom, broniąc się od aresztowania sztyletami i rewolwerami. Dnia 5. bm. przyszła sprawa ta przed sądy na publicznem posiedzeniu. Że jednak sala sądowa zbyt szczupłą była, można było tylko mało ludzi do niej wpuścić, a tłumy co chwila wzrastające, zaległy przyległy plac i ulice. Policya złożona z 23 głów, zaledwie z trudem wielkim, zdołała w tłumie tym porządek utrzymać. Tymczasem o 2 w południe poszedł sąd na ustęp i dopiero po 7 godzinach narady ogłosił o 9 na wieczór wyrok, skazujący najbardziej winnego z oskarżonych na śmierć, jednego na 11 a trzech na 4 lata robót w kopalniach sybirskich, a z dziewcząt, jednę na 3 lata, a drugą na 1 rok wygnania na Sybir. Wskutek tego surowego wyroku powstało w tłumie takie wzburzenie, że policya nie mogąc go pohamować, wezwała pomocy żołnierstwa, które gdy się pokazało, zaczęto z tłumu strzelać i raniono 4 żołnierzy i 2 cywilnych. Wojsko, co dziwnem, niepojętem jest prawie, nie strzelało wcale, i tylko za pomocą przedsięwziętych aresztowań, zmusiło tłumy do rozejścia się.

— Moskwa rozbraja się i ukazem carskim uwalnia do domów landwerzystów swoich, z drugiego powołania. Nim jednakże ukaz ten wyszedł, umieścił urzędowy „Praw. Wiest." obwieszczenie, w którem rząd tłumaczy św. Moskwie, i zwycięstwa, jakiemi się okrył w Turcyi i zawody, jakie go na kongresie w Berlinie spotkały. Pełno tam przechwałek o nadzwyczajnych czynach moskiewskiego oręża, i kłamstw o bezinteresowności moskiewskiej i miłości do innych braci Słowian. Zaraz potem idą żale nad małemi zyskami, jakie Moskwa z rozbicia Turcyi odniosła, i skargi na kongres, że źle rozdrapał Turcyą, bo nie chciał mieć wzgledu na prawa, życzenia i potrzeby narodów, które Turcyą zamieszkują. Myśmy mieli inne plany — zapewnia rząd moskiewski — myśmy chcieli wziąść za podstawę, która daje rękojmię pokoju, jest swobodny rozwój wszystkich narodów, w ich własnych granicach. Stało się niestety źle, nie po myśli Moskwy, ale do czasu tylko, bo Moskwa wytrwale, bez wytchnienia nad tem pracować będzie, by sprawiedliwość zapanowała na ziemiach, wydartych Turcyi. Do celu wytkniętego jej przez Opatrzność, Moskwa zrobiła krok ważny, bo wytknęła żelazne słupy na drodze, po której dalej kroczyć będzie. Teraz wypoczywa święta Moskwa, ale nie zrzeka się niczego wcale, a ma głęboką wiarę, że na przyszłość jeszcze lepiej jej się powiedzie.

Takim jest w treści manifest Moskwy, a trudno go zwać pokojowym. Jest to raczej czelny wyzyw pokonanej Moskwy, pokonanej chwilowo, jak sama mówi, ale nie zwalczonej. Jest to rachunek czysto moskiewski, wystawiony na imie Anglii i Austryi, a jak pisma moskiewskie nie kryją, i na imie Niemiec. Kiedyż nastąpi spłata onego? Jak wypoczną — odpowiada Moskwa.

— W Petersburgu aresztowano kilkanaście osób jako podejrzanych o udział w dokonanej na Mezencowie zbrodni; a nawet donoszą, że i sam główny sprawca schwytanym został, czemu jednakże zdaje się zaprzeczać wiadomość „Gołosa," że pewna nieznana osoba ofiarowała rządowi 50 tysięcy rubli, jako nagrodę dla tego, kto sprawcę morderstwa tego wykryje, i odda sądowi.

Pisma moskiewskie obwiniają i publiczność i urzędników, iż wszyscy są sprawcami takiego przerażającego stanu rzeczy w Moskwie. Publiczność dla tego, iż niepojętem pobłażaniem dla morderczyni jenerała Trepowa Wiery Zazulicz zachęciła innych do podobnych czynów, urzędników dla tego, iż są słabi, niezdecydowani i ulegają ze strachu tak niemoralnej opinii publicznej. Straszne to zarzuty, bo stwierdzające, że w Moskwie rdzeń narodu jest zepsuty, a jaki naród, takie jego rządy, sądy, takie jego, o tem co się godzi i nie godzi, zdanie.

Okropniejsze jeszcze jeżeli być może światło, na charakter narodowy moskiewski, rzuca sprawozdanie komisyi śledczej w Odesie, która wykryła, że w dostawach i składach prowiantu dla wojska w jedynym okręgu odeskim okradziono skarb państwowy na 1 milion rubli. Nie dostawiono bowiem ani siana, ani owsa, choć było zapłacone, a co gorsza dostawiona mąka była tak zepsuta, że od niej truło się wojsko jak muchy. W złodziejstwach tych publicznego grosza brali udział najwyżsi urzędnicy, jenerałowie i inni dostojnicy, bo jak same pisma moskiewskie przyznają, kradzież publicznego grosza jest rzeczą tak powszednią w Moskwie, iż nikogo wcale nie gorszy, ba, zręczny nawet złodziej powszechnego zażywa szacunku, choć wszyscy wiedzą zkąd i gdzie majątek swój ukradł.

O ty narodzie złodziei — powiedział ktoś o Moskalach, i nie skłamał.

Szwecya. Zebrany w Sztokholmie międzynarodowy kongres dla narady nad tem, w jakiby sposób najlepiej zmienić urządzenia więzień, odbył w zeszły wtorek swoje pierwsze posiedzenie, na którem wybrał szwedzkiego ministra spraw zagranicznych prezesem, a uczonych z innych krajów wiceprezesami, sekretarzami itp. Wczoraj wyprawiło miasto Sztokholm ucztę dla uczczenia członków kongresu, zwołanego w celu tak ważnym, jakim jest reforma więzień.

Z Rzymu pisze liberalna „Riforma", że lada dzień nastąpi porozumienie pomiędzy Stolicą Apostolską a rządem niemieckim, i że tenże zgadza się na powrót naszego ks. Kardynała-Prymasa, ks. Arcybiskupa Melchersa i Biskupów: Brinckmanna, Bluma i Martina. Obsadzenie osieroconych stolic biskupich w Fuldzie, Trewirze i Osnabrücku ma nastąpić za wspólnem porozumieniem, a Biskupom przyznał rząd prawo mianowania proboszczy, bez wtrącania się w to rządu.

Tymczasem sprawozdawca „Kur." z Rzymu zapewnia, że porozumienie to w dalekim jeszcze jest polu, bo jakkolwiek Stolica Apostolska z dobrą wolą prowadziła te układy, książę Bismark nie może się jeszcze zdecydować na takie ustępstwa, które Stolica św. uważa za niezbędne. W obradach swoich z ks. Nuncyuszem Masellą książę kanclerz szczególniej na nas Polaków bardzo był nie łaskaw i z rozdrażnieniem zeznał Stolicy Apostolskiej, iż popierając nas, wywołuje w Niemczech upiora zwanego „sprawą polską". Książę Bismark żalił się, iżeśmy w ciągu ostatnich lat kilkunastu około 30 tysięcy prawych Niemców spolszczyli (?) i domagał się, ażeby Stolica św. tak przewrotnych nie popierała dążeń. Ks. Masella spokojnie odparł, że Stolica Apostolska jedynie słuszną i sprawiedliwą opieką otacza Kościół Polski, i zasłożoną żywi życzliwość dla narodu, który w stuletnich nieszczęściach swoich dochował wierności Kościołowi i tylokrotnie składał dowody przywiązania swego do wiary ojców. Ks. Masella miał zresztą, mówiąc o układach swych z księciem Bismarkiem, przyrównać się do gołębicy, daremnie szukającej obiecanej różczki oliwnej. Dopiero pod koniec pobytu w Kissingen oświadczył z ulgą, że zaczyna świtać jutrzenka tyle upragnionego pokoju.

„Moniteur" z ś pisze, że skoro układy te jeszcze trochę dalej postąpią, Stolica św. wyśle ks. Kardynała Capri, jako swego Internuncyusza do Berlina, a Ojciec św. wyda Encyklikę, w której wyłoży, jaki istnieje stósunek między Kościołem, a obecną cywilizacyą.

W Ameryce żółta febra ciągle panuje, a głównie w Grenadzie śmiertelność jeszcze się zwiększa tak, że prawie każden chorobą tą raz dotknięty umiera. Koleje żelazne i parowce przepełnione są uciekającą ludnością. Do zarazą tą nawiedzionych okolic wysłano wielu lekarzy i Sióstr Miłosierdzia, jakoteż liczne przesyłki zdrowej żywności i lekarstw.

Wiadomości miejscowe i prowincyonalne.

Poznań, 23. sierpnia. Komitet niemiecki wybrany dla urządzenia festynu Sedańskiego dnia 2. września postanowił na wspólnej naradzie, że landwerferajn ma osobno urządzić zabawę, a inne towarzystwa niemieckie także osobno. Do innych towarzystw zaliczają cechy rzemieślnicze, w których się także wielu Polaków znajduje. Pochód z pochodniami ma się odbyć, jak innemi razy, z placu Bernardyńskiego. Iluminacya ma być urządzoną wieczorem dnia 2. września.

Jak się Polacy mają zachować w obec tego festynu, to każdy Polak przy dzisiejszych czasach wiedzieć winien.

— * **Zebranie** zwyczajne Towarzystwa Młodych Przemysłowców odbędzie się w poniedziałek dnia 26. b. m. o godz. 8 wieczorem w lokalu p. Knolla.

— * **Redaktor** „Ostdeucz.", p. Wiener, został w środę po południu aresztowany, w sprawie znanego artykułu, w którym się dopatrzono obrazy księcia następcy tronu. Wypuszczono go wszakże tymczasowo z aresztu po złożeniu kaucyi 15,000 mk.; już w sobotę będzie stawiony na sądy.

— * **W tych** dniach zdarzyły się w mieście naszem dwa nieszczęśliwe wypadki. W jednym z nich spadł z rusztowania mularz, przy budowie studni w pobliżu browaru Stocka, i złamał sobie nogę, w drugim zerwały się liny przy ruchomem rusztowaniu, na którem malowało dwóch mularzy dom Frankiewicza przy Starym Rynku, i nieszczęśliwi upadli z wysokości 35 stóp tak, że jeden z nich, ojciec pięciorga dzieci, zapewne tego nie przeżyje.

— * **U tutejszego** bankiera Lithauera, którego sądy ścigają listami gończemi, stracił służący, który długie lata pracował, ciężko zapracowane 1000 mk., które w banku swego pana złożył.

— * **W Gnieźnie** odebrał sobie życie 19. bm. czeladnik piekarski Streich przez poderznięcie gardła.

Człek ten dopiero dwa dni przedtem przybył był ze Żnina do Gniezna.

— * **We Wronkach** zabito psa wściekłego, wskutek czego przez 3 miesiące mają być wszystkie psy miejscowe i okoliczne na łańcuchach trzymane.

— * **W Gnieźnie** aresztowano urzędnika K., na którego pada podejrzenie, że zabrał z kasy rządowej 4000 marek.

— * **W szkole** w Chmielinku pod Lwówkiem wakuje druga posada nauczycielska, przynosząca 750 mk., wolne pomieszkanie i opał.

— * **W Otorowie** pod Lwówkiem ludzie wiejscy zostawili dwoje dzieci w zamkniętej izbie, które się od dymu podusiły i do życia nie powróciły. Zdaje się, że dzieci dorwały się do zapałek i same ognia nanieciły.

— * **W Inowrocławiu** dokopano się wreszcie do soli, którą znaleziono 152 metry około 450 stóp pod ziemią. Obecnie pracują bardzo, aby się dobrze dokopać do pokładu solnego.

Środa, 22. sierpnia. Nie ma dnia—a raczej nocy, w którejby nie donoszono o wypadkach złodziejstwa większego lub mniejszego, dokonanego w jakibądź sposób, a pomimo żandarmów, policyantów i nocnych stróżów mnoży się liczba rzezimieszków i rzecby można coraz znakomiciej wydoskonala się w swem rzemiośle, bo dowodem tej liczby są te wspaniałe gmachy przy sądach powiatowych, suche, ciepłe i wygodne, w których osadzają tych nygusow. Wprawdzie nie ukradli u nas dotąd brylantów w wartości milionowej, bo u nas tego nie ma, ale targają się na cudzą własność, obdzierają pola, ogrody i rzeczy święte. W zeszłym tygodniu okradli żydowską bóżnicę z przedmiotów wartości mających około 1000 m. Złoczyńcę podobno schwytano w Poznaniu przy sprzedaży. Mnoży się liczba tych urwiszów z każdym rokiem w Środzie, ponieważ niektórzy obywatele robią z chlewów mieszkania i takich nygusów, których dziedzic ze wsi wypędził z roboty, lub gospodarzy, którzy przez kieliszek i lichwę żydowską stracili swoje mienie, na komorne przyjmują. Jest to doprawdy czysta epidemia złodziejska, przeciw której trzeba się będzie zaopatrzyć w inne drzwi, zamki, ogrodzenia polne i ogrodowe. Na wsi dobrze się wyćwiczy taki nygus w swej sztuce, a jak się sprowadzi do miasta, to już się zupełnie na artystę wykieruje przy pomocy zasiedziałych kolegów.

W zeszłym tygodniu przy żniwowaniu wydarzyły się dwa smutne przypadki. W Krerowie gospodarz spadł z woza tak nieszczęśliwie, że zaraz Bogu ducha oddał. Tak samo w Środzie pewnego obywatela Cz. parobek, jadąc do domu ze zbożem, na równej drodze zemknął się z snopkami i spadł, uszkodziwszy sobie coś wewnątrz, tak, że go musiano zaraz do lazaretu odwieść, gdzie bez nadziei leży.

Essen, 19. sierpnia. Tchórz w kozie! Na policyą do Altendorfu przyprowadzono w niedzielę człowieka z tchórzem i dzikim królikiem. Rzecz tak się miała. Człowiek ten posiadał oswojonego tchórza i wyuczonego na łów dzikich królików, z którym podobno wychodził często na polowanie, gdyż tu dzikich królików dużo się znajduje. Już po kilka razy szpiegowano za nim, aż w niedzielę rano schwycono go na gorącym uczynku, na policyi spisano protokół i potem uwolniono, przeciwnie tchórz i królik dziki dostali się do kozy, oddane pod dozór pana. Kiedy usłyszałem tę nowinę, nie chciałem wierzyć, aż zmierzyłem; udałem się na miejsce i przekonałem się o rzeczywistości. Zwierzę to zupełnie łaskliwe, jak domowy kotek i do ręki przyleci, jeżeli mu się daje pożywienie. Królik zaś schwycony przeciwnie dziki i w kilku miejscach pokaleczony. Czy właściciel zostanie za to karany, nie wiem, bo prawo o polowaniu nie zawiera paragrafu o polowaniu tchórzami. (Ostatnie zdanie skreślamy, bo za essenskiego tchórza dostać się do kozy, to byłoby za wiele. „Oręd.")

Ostatnie wiadomości.

— Dzienniki piszą tylko o prawie na socyalistów i dziś nikt jeszcze nie wie, czy prawo to przejdzie, czy nie. Rząd bardzo na to w swych organach napiera, liberały nie wiedzą co począć i trzęsą głową; katolicy, który dziś są najsilniejszem stronnictwem w parlamencie, bo liczą 105 posłów, podczas gdy liberały liczą tylko 98, zapowiedzieli, że będą przeciw prawu. Centrum katolickie zapewne zdania swego nie zmieni, ugodę bowiem z Rzymem książę Bismark tak czy tak zawrzeć musi— prędzej, czy później, a jeżeli katolicy w parlamencie będą przeciw prawu głosowali, wtedy cały lud niemiecki będzie patrzał na posłów katolickich, jako na jedynych obrońców praw obywatelskich w Niemczech. Centrum wie o tem z pewnością.

— W Hamburgu, gdy zbierano pieniądze na Kościół, który ma być zbudowany na pamiątkę uratowania życia cesarzowi, trzech dowcipnisiów podpisało na okólniku Kulmanna, Hoedla i Nobilinga, z których każdy daje na *Wilhelmsspende* po fenygu. Dowcipnisiów wykryto, byliby wszyscy trzech podpadli karze, ale takiego paragrafu nie ma; jednego tylko, który był urzędnikiem, wypędzono z urzędu.

— Pan Bennigsen, marszałek parlamentu, wypowiedział przed swymi wyborcami, że jego zdaniem książę Bismark nie zawrze pokoju z Rzymem takiego, żeby miał Rzymowi wszystko przyznać, boby przez to zmniejszył chlubę imienia swego.

— Kościół, który ma być zbudowany w Berlinie za pieniądze, które i u nas zbierają, będzie ewanielicki, a nie katolicki. Lantrat krobski nakazuje wszystkie pieniądze posyłać do pastora w Rawiczu.

Wiedeń, 22. bm. Jenerał Iwanowicz po kilkogodzinnej bitwie wyparł powstańców z pod Stołacza. Kilku dowódzców powstańczych padło, między nimi Hassan. — W Sarajewie zabrali Austryacy 27 armat, bardzo wiele broni i prochu.

Raguza, 21. bm. Oddział powstańców 5000 liczący został pod Stołaczem z wielkiemi stratami na głowę pobity.

— Z Gdańska piszą do „Kur.", że ks. dziekan Michalski, który został wybrany posłem w okręgu gdańskim, nie wstąpi do Koła polskiego, ale do centrum, będzie się zatem uważał nie za posła ludności polskiej, ale za posła katolików. Ks. Michalski ma licho mówić po polsku, ponieważ był wychowany po niemiecku w szkołach; pochodzi wszakże z rodziców polskich.

Redaktor odpowiedzialny
Wiktor Stawiński w Poznaniu.

Ceny targowe w Poznaniu, z dnia 23. sierpnia.

Ceny ustanowione przez stowarzyszenie kupieckie.	Za 50 kilogramów piękn. mrk.	fen	średn. mrk.	fen	[illegible] mrk.	fen
Pszenicy starej	9	80	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
„ nowej	9	70	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
Zyta starego	5	80	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
„ nowego	6	10	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
Jęczmienia	[illegible]	[illegible]	4	[illegible]	[illegible]	[illegible]
Owsa	7	—	[illegible]	—	[illegible]	[illegible]
Rzepik zimowy	12	50	[illegible]	30	[illegible]	—
[illegible]	12	50	[illegible]	30	[illegible]	—
Wyki	—	—	—	—	—	—
Kartofle	1	50	1	40	[illegible]	[illegible]

Okowita (z beczką) za 100 litrów po 100% Tral. Wypowiedziano 00,000 litrów, cena wypowied. 54,60 mk., na sierpień 54,60 mk., wrzesień 53,30 mk., październik 51,40 mk., listopad 48,50 mk., grudz. 48,50 mk.

Kapitały, z dnia 23. sierpnia.

Poznańskie listy zastawne	95,25.
Poznańskie listy rentowe	95,75.
Austryjackie banknoty	175,30.
Rosyjskie banknoty	212,80

Jarmarki. W Wielk. Księstwie Poznańskiem. Dnia 27. sierpnia w Grabowie, Koźminie, Pszczewie, Rostarzewie, Sarbinowie, Stęszewie, Zaniemyślu, Gębicach; dnia 28. w Obrzycku, Szlichtyngowie, Barcinie, Wągrowcu; dnia 29. w Skwierzynie, Kruświcy, Koronowie; dnia 3. września w Grodzisku, Odalanowie, Śremie, Miełżynie, Rynarzewie; dnia 4. w Inowrocławiu, Margoninie; dnia 5. w Krotoszynie, Osiecznie, Poznaniu, Kiszkowie; dnia 7. w Miłosławiu; dnia 10. w Buku, Gostyniu, Podzamczu, Rogoźnie, Święciechowie, Xiążu, Czerniejewie, Gniewkowie, Wieleniu.

Nakładca Dr. Roman Szymański w Poznaniu. — Czcionkami Jarosława Leitgebra w Poznaniu. — Biuro Redakcyi: Plac Wilhelmowski Nr. 18 w podwórzu I piętro.